

Увага! В нашій газеті безкоштовні оголошення для України, Польщі, країн СНД
Uwaga! W naszej gazecie bezpłatne ogłoszenia na Ukrainę, Polskę i kraje WNP

DZIENNIK KIJOWSKI

Nº 7

(26)

lipiec

1995

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Wsiąść do pociągu...

@@@ 1.07.95 r. wyjechały do Lublina na wakacyjny wypoczynek kijowskie dzieci (na zdjęciu) z Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Kijowie. W skład grupy weszły 22 osoby pod kierownictwem organizatora obecnej wycieczki p. Emmy Matusowej.

@@@ Rada Koordynacyjna Polskich Organizacji Kijowa przygotowuje kilka grup dzieci-uczestników turnusów kolonijnych. Miejsce wypoczynku m. Nałęczów koło Lublina w terminie od 2 do 22 sierpnia br.

@@@ Wokalno-taneczny zespół «JASKÓŁKI» w składzie 25 osób pod opieką przewodniczącej Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków «Zgoda» Wiktorii Radik w lipcu przebywał w Bydgoszczy na Warsztatach Artystycznych.

Rozmowa z Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Ambasadorem Ukrainy w Polsce Piotrem Sardaczukiem.

MUSIMY BYĆ DOBRYMI SĄSIADAMI

Panie Ambasadorko, jak czuje się Pan na nowym stanowisku, tutaj w Polsce?

Bardzo dobrze, bo ja do Polski mam swój osobisty sentyment i zamiłowanie. Praca na stanowisku Ambasadora Ukrainy w Polsce zobowiązuje mnie do wysiłków w kierunku polepszenia stosunków ukraińsko-polskich. Dzisiaj, na szczęście, stosunki między naszymi krajami rozwijają się dobrze, chociaż mamy pewne problemy, zwłaszcza w stosunkach gospodarczych. A tak, ogólnie biorąc, cieszymy się, że mamy dobre kontakty w dziedzinie politycznej i na arenie międzynarodowej.

Jaka jest koncepcja MSZ Ukrainy w stosunkach ukraińsko-polskich?

Rozwijać, pogłębiać i wzmacniać proces wzajemnego zrozumienia.

A czy może Pan przytoczyć konkretne przykłady ilustrujące rozwój tego procesu?

Pracujemy w różnych kierunkach: w nawiązywaniu kontaktów gospodarczych, rozszerzeniu kontaktów humanitarnych, w dziedzinie oświaty, kultury i nauki.

Wychodząc z tej sytuacji, w której jest teraz Ukraina, robimy wszystko, żeby te kontakty były normalne i dawały pewne rezultaty.

Ciąg dalszy na str. 2

KRONIKA PARLAMENTARNA

Często pod adresem Rady Najwyższej Ukrainy padają zarzuty, iż zwleka ona z przyjęciem odpowiednich ustaw skierowanych na zreformowanie ekonomiki kraju. A między innymi w porządku dnia sesji w przeciągu ostatnich dwóch tygodni figurował cały szereg projektów ustaw o charakterze ekonomicznym. Wśród nich były projekty ustaw i uzupełnień do nich dotyczących grup finansowo-przemysłowych, o specyfice prywatyzacji mienia w sektorze przemysłowo-rolniczym, o służbie podatkowej Ukrainy, o podstawowych kierunkach polityki budżetowej na rok 1996 i inne.

Nie zdążyli deputowani przystąpić do prac nad tymi aktami, jak z zaplanowanego rytmu wytrąciła ich sprawa wymagająca nagłego rozpatrzenia a dotycząca Generalnego Prokuratora Ukrainy.

21 czerwca na posiedzeniu, przy zamkniętych drzwiach deputowani przegłosowali, za dymisją Generalnego Prokuratora Władysława Daciuka. Pod jego adresem wysunięto cały plik zarzutów počawszy od wykroczeń wobec norm procesualnych, do nadużyć w sferze ewidencji księgowej. Sprawa ta ponownie zaostriżyła i tak już głęboką konfrontację pomiędzy frakcjami z

których "lewicowo-centrystowska" większość wypowiedziała się za dymisją, zaś "narodowi demokraci" - przeciw. Prezydent również włączył się do tej sprawy i 1 lipca podpisał dekret potwierdzający pełnomocnictwa Generalnego Prokuratora, a administracja Prezydenta oceniła nawet decyzję parlamentu jako naruszenie podpisanej niedawno między Radą Najwyższą i Prezydentem Umowy Konstytucyjnej.

Innym niespodziewanym problemem, który też oderwał uwagę parlamentarzystów od przewidywanego porządku obrad były starcia narodowościowe na Krymie. Warto zauważyć, że na początku lipca miejsce Siergieja Cekowa spikera Parlamentu Krymu zajął Jewgen Supruniuk, 1955 roku ur., z wykształcenia inżynier i prawnik, stojący dotychczas na czele Ochrony Przeciwpożarowej Republiki Krym.

Trwa formowanie Gabinetu Mini-strów Ukrainy kierowanego przez Jewgena Marcuka. Wyznaczono już większość członków Gabinetu. Wielu z ministrów pozostało na stanowiskach zajmowanych w poprzednim rządzie, w tym H. Udowenko - sprawy zagraniczne, W. Szmarow - obrona, G. Germanczuk - finanse.

BORD

DZIESIĘĆ WIEKÓW NIEZROZUMIENIA

Stosunki polsko-ruskie, a później polsko-ukraińskie wydają się fenomenem w skali światowej. Nawet historycy znający wiele przykładów swoistych wybryków natury społecznej, w tym wypadku przeciera oczy ze zdumieniem: ile straconych szans, ile nikomu niepotrzebnych i kończących się obopólną przegraną konfliktów; wreszcie - ile nie wiadomo po co przelanej krwi podzieliło te dwa wywodzące się ze wspólnego pnia narody słowiańskie, usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie i, wydawałoby się, wręcz skazane na możliwie jak najściślejszą współpracę. Czy to jakieś fatum zaciążyło nad nimi? Może nagrzeszyły tak wiele, że Bóg pokarał je głupotą, gotując im w ten sposób los najstraszniejszy, łagodząc go jedynie nieświadomością samych zainteresowanych? Prof. Władysław A. Serczyk (sesja naukowa 29-31 maja 1992r. w Kamieńcu Podolskim).

PRZECZYTAJ
W
NUMERZE

Pierwszy naród
ukarany
str. 3

Nadzieja z
Wodnikiem
w tle
str. 5

Wybaczymy
sobie grzechy
str. 6

Quo vadis
str. 7

КУПОН БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23, Редакция
газеты "Дziennik Kijowski"
см. стр. 7

NOTA BENE

@@@ W Kijowie obradowała wspólna ukraińsko-polska komisja d/s rozwoju współpracy w dziedzinie turystyki. Stronie polskiej przewodniczył wiceprezes Komitetu d/s Kultury Fizycznej i Turystyki - Jan Błoński.

@@@ W związku ze zbliżającym się Dniem Wojska Polskiego (15 sierpnia) Sekcja Kombatantów pragnie zorganizować uroczyste złożenie kwiatów i wieńców na grobach polskich żołnierzy, oficerów i generałów, którzy polegli w walkach drugiej wojny światowej oraz na mogiłach polskich legionistów, poległych w roku 1920. Gazeta Ministerstwa Obrony Ukrainy «Народна Армія» publikuje artykuł «Polacy w drugiej wojnie światowej», który napisali płk Jaworski Aleksy i płk Romeyko Anatol.

@@@ Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe z okazji 140 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza (25 listopada 1855 roku) wystąpiło z inicjatywą zaprojektowania i odsłonięcia tablicy pamiątkowej na ulicy Kijowa, która nazwana jego imieniem.

@@@ W gotyckiej katedrze pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, prawdziwej ozdobie zabytkowego centrum Kamieńca Podolskiego odbyła się podniosła uroczystość święcen biskupskich o. Stanisława Padewskiego OFM.

@@@ Edyta Geppert wygrała konkurs «Premier» i wygrała Grad Pri XXXII Festiwalu Piosenki Polskiej Opole-95. W konkursie «Debiutów» zwyciężyła Violetta Brzezińska.

@@@ Połowa ankietowanych osób przez CBOS żyje poniżej średniego poziomu życia w Polsce, a niemal połowa musi oszczędzać na poważniejsze zakupy. Tylko 4% Polaków deklaruje życie bez problemów i trosk materialnych oraz, że starcza im pieniędzy na wszystko.

Szanowna redakcjo!

W świątecznym numerze "DK" (kwiecień 1995), który dotarł ostatnio do mnie przykuł moją uwagę końcowy przypisek do artykułu p.t. "Pani Maria" w którym autor m.in. pisze "... 3 maja 1995 roku nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika bohaterów poległych legionistów polskich..." Logicznie nasuwa się myśl: a kiedy uczczona zostanie pamięć Polaków wymordowanych w latach 1937-38, w okresie krwawego terroru stalinowskiego? Należałoby odnaleźć miejsca gdzie ofiary tę grzebano. Trzeba ocalić je od zapomnienia.

Z poważaniem - F. Niedźwiecki
Anglia 29 Gordon str. Northampton NN
26BY

KUPON BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia (podkreślić):
polski, ukraiński, rosyjski.

Kupon przyklej do tekstu
ogłoszenia i wyślij pod adre-
sem: Ukraina, 252054, Kijów,
ul. Gogolewska, 23.

Redakcja gazety "Dziennik
Kijowski"

patrz. str. 7

MUSIMY BYĆ DOBRYMI SĄSIADAMI

Dokończenie ze str.1

Jaki jest stosunek Pana Ambasadora do mniejszości polskiej na Ukrainie?

Absolutnie normalny. Niech pan porozmawia z prezesem Stanisławem Czerkasem ze Lwowa. Ostatnio spotykaliśmy się z nim we Lwowie na ciekawej naradzie z prezesami stowarzyszeń kulturalno-oświatowych Lwowa. Rezultatem tych rozmów był I Festiwal Kultur Mniejszości Narodowych we Lwowie, na którym główną rolę odegrała mniejszość polska. Chciałbym, żeby ten Festiwal odbywał się corocznie i miał poparcie władz lwowskich.

Panie Ambasadore, myślę, że jest Pan obeznany z tym, jak dużą pomoc od rządu polskiego otrzymują Ukraińcy zamieszkali w Polsce. Czy zdaniem Pana może być podobna opieka nad Polakami ze strony rządu ukraińskiego?

Dziękujemy za tę pomoc, którą otrzymuje mniejszość ukraińska od rządu polskiego. Pomaga ona odrodzeniu kultury i tożsamości ukraińskiej w Polsce. Jednocześnie mamy nadzieję na to, że Ukraina, jak tylko stanie się bogatszym krajem, też będzie mogła okazywać pomoc organizacjom mniejszości narodowych w naszym kraju. Ponieważ organizacje te, tak samo jak nasze państwo, powstały niedawno, to mamy jeszcze dużo problemów do rozwiązania. Ja, na przykład, gdy spotykam się osobiście z przedstawicielami naszych władz ukraińskich, to po prostu proszę ich, żeby to, co można zrobić dla organizacji mniejszościowych na Ukrainie (w tym i polskich) finansowano ze środków regionalnych, lokalnych. Na ile jest to skuteczne? W niektórych regionach robi się więcej, w innych mniej, to zależy od całego szeregu uwarunkowań.

Jak Pan uważa, czy zmieniła się polityka zagraniczna Ukrainy z chwilą, gdy stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych zajął pan Henadij Udowenko?

Pan Henadij Udowenko ma bardzo dobry stosunek do Polski. Nawet są tacy, którzy krytykują go za to, że jest tak bardzo zakochany w Polsce. Ale on po prostu bardzo poważnie, podobnie zresztą jak my wszyscy, traktuje stosunki polsko-ukraińskie. Polska jest dla nas największym i najbliższym sąsiadem na Zachodzie i widzimy przyszłość Ukrainy i Polski w naszych dobrych stosunkach. Jeżeli chcemy iść do Europy razem, (może ktoś wcześniej, a ktoś później), musimy być najpierw dobrymi sąsiadami. Chociaż, niestety, nie wszystko układa się tak jakby się chciało.

Dziękuję Panu za rozmowę.

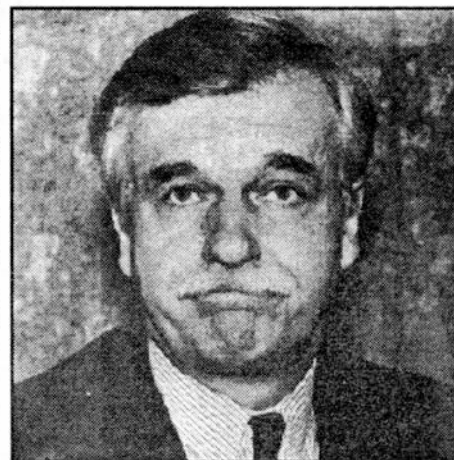
Rozmawiał Eugeniusz
Tuzow-Lubański.

Rozmowa z b. ministrem spraw zagranicznych RP Andrzejem Olechowskim.

Proszę Pana, jak Pan patrzy na politykę zagraniczną rządu polski- ego w stosunku do Ukrainy?

Nie chcę powtarzać rzeczy standardowych - że Ukraina jest dla nas strategicznie ważną, że ostatnią wizytą prezydenta USA Clintona w Kijowie obserwowaliśmy z wielkim zainteresowaniem. Ostatnio, bar-

dzo znaczącym dla nas faktem była wypowiedź prezydenta Ukrainy Kuczmy na temat NATO, szczególnie interesująca w tej części życiwej projektowi wejścia Polski do NATO. Polska z kolei w kontaktach z państwami wchodzącymi w NATO, nawołuje te państwa do nawiązania specjalnych stosunków z Ukrainą, a nie tylko z Rosją. Gdyby nas tak spytać z perspektywą, to widzimy Ukrainę jako kolejnego członka NATO, widzimy Ukrainę jako element tej poszerzającej strefy integracji europejskiej. I kiedy myślę o stosunkach polsko-ukraińskich, to chciałbym, żeby granica



**Jak wygląda
sprawa wejścia
Polski do struktur
europejskich i czy
są trudności na tej
drodce?**

Mamy w swojej polityce dwa scenariusze. Pierwszy - to droga w kierunku wejścia do Unii Europejskiej, drugi - to wejście do Wspólnoty Niezależnych Państw.

Rozmawiał ETL.

Uniwersytet słowiański

W ostatnich latach w Kijowie szkolnictwo średnie i wyższe przeżywa zasadnicze zmiany. Powstają nowe uczelnie, stare przeżywają mniej lub bardziej istotne zmiany (czasem sprowadzające się jedynie do zmian w nazwie). Czy są to procesy pozytywne? Życie pokaże. Przecież nowe warunki życia spowodowały właśnie ten proces.

Taką uczelnią nowego typu stał się Kijowski Uniwersytet Słowiański, który istnieje od 1 lipca 1994 roku. Kiedy to otrzymał licencję Ministerstwa Edukacji

Nauczanie na uniwersytecie jest odpłatne, trwa 4 lub 6 lat, zależnie od pożądanego stopnia - bakalaura czy magistra.

Na Wydziale Słowianoznawstwa i Bałkanistyki (gdzie wykładam język polski) studiuje obecnie trzy grupy studentów, którzy opanowują specjalności: filologia polska, słowacka, ukraińska. Równolegle każda z grup opanowuje filologię angielską, a zatem po ukończeniu uczelni absolwent władać będzie dwoma językami. Na życzenie własne studenci mogą opanować dodatkowo inne języki jak np. francuski, niemiecki czy grecki.

W przyszłym roku uczelnia oprócz ukraińców kształcić będzie nowych czechistów, bułgarystów, a za rok znów przyjmie nowych polonistów.

Na wydziale dobrano kadre o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych. Np. literaturę polską wyklada prof. J. Bułachowska, literaturę powszechną - prof. W. Paszczenko, historię kultury słowiańskiej - akad. H. Werwes. Folklor polski dr L. Wachnina, język starosłowiański prof. O. Pryskoka oraz inni doskonali fachowcy z Akademii Nauk i kijowskich uniwersytetów. Specjalne cykle wykładów prowadzą tu również specjaliści zaproszeni z zagranicy. Gościliśmy już fachowców z Ameryki, Rosji i Słowacji.

Przy kijowskim Uniwersytecie Słowiańskim działa ośrodek naukowo-badawczy zajmujący się opracowywaniem szerokiego koła problemów z dziedziny ekonomiki, socjologii, politologii, historii, filologii. Obecnie KUS pracuje nad programem współpracy międzynarodowej. Bardzo liczy na kontakty z uczelniami i Akademią Nauk Polski. Uniwersytet posiada własną bazę wydawniczą. Ostatnio przygotowuje do druku podręcznik języka polskiego dla Ukraińców - na razie tylko I część - dla dwóch pozostałych poszukujemy sponsorów.

Na zakończenie przypomnę, że czynny będzie również wydział przygotowawczy na który zgłoszenia przyjmowane będą nieco później - od września 1995 roku.

Natalia Sydiaczenko



Przy tablicy studentka
I roku Irena Smolina
(fot. W. Nehrebecki)

Ukrainy oraz poparcie z ramienia Akademii Nauk Ukrainy. Póki co dzierżawi on pomieszczenie przy ulicy Barbiusa 6.

Głównym celem uniwersytetu jest przygotowanie wykwalifikowanych specjalistów z dziedziny filologii, historii, teorii sztuki, stosunków międzynarodowych, ekonomiki, menedżmentu, geoinformatyki

PIERWSZY NARÓD UKARANY

Bez znajomości przeszłości nie można zrozumieć teraźniejszości, która dziś na terenach Podola i Wołynia nabiera innych kształtów. Ciągłość świadomości ludności polskiej na kresach została zerwana, z ogromną szkodą dla całego narodu. Tę cieką nić świadomości narodowej, tak przecież potrzebnej dla normalnego rozwoju każdego narodu, podtrzymywali na tamtych terenach w latach 20 i 30. XX stulecia księża katolicy obrządku łacińskiego, kiedy spaleni zostali i spalony został prawie każdy dwór, będący ogniskiem kultury i cywilizacji europejskiej.

Świadectwem martyrologii są dziś zbiorowe mogiły, jak ta w północno-wschodniej części Kamieńca Podolskiego z napisem: «Pamiętnik zertwam», kryjąca kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy istnień, w tym bardzo dużą liczbę ofiar narodowości polskiej. Jakże to ofiary, o których tak lakonicznie, a zarazem perfidnie, mówi napis? Może wojny polsko-tureckiej 1672 r. lub napadów ordy? Innych wojen? Przewrotu bolszewickiego 1917 r.? Wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.? Ofiar wojny sowiecko-niemieckiej 1941-45 r.? Czy przeciętny obywatel Ukrainy wie, czyje szczątki kryją również inne zbiorowe mogiły prześladowań i potwornych represji na nieszczęsnej podolskiej i wołyńskiej ziemi? Czy wie, że obok niego żyją potomkowie tych, których państwo sięgało hen, daleko, aż do Dzikich Pól, a którzy od kilkuset lat jako autochtoni zamieszkują te ziemie? Czy wie, dlaczego część z nich w ciągu kilkadziesiąt lat wynarodowiła się, czego nie dokonało w ciągu dłuższego czasu panowania carskiego imperium? Czy wie, dla czego już w latach powojennych, w okresie «cudownego» rozwiązywania problemów narodowościowych, w niektórych wsiach, szczególnie na Wołyniu, ludność ukraińska miała Polaków, wyzutek z ojcowizny, «za nic»?

Nie damy - na razie - odpowiedzi na te i na inne pytania, nie proste, przecież dla tych, którzy pochodzą z tamtych terenów, lub ich potomków.

Niszczenie Kościoła

Ludność polska «za Zbruczem» nigdy nie przekroczyła granic Rzeczypospolitej, weszła w posiadanie tych ziem bez przemocy. Wytworzona kultura oraz przemiany cywiliza-

cyjne, dokonane na ogromnych pustkowiach Podola, niszczone przez nieprzyjaciół Rzeczypospolitej, podkreślają znaczenie osadnictwa polskiego.

Należy z całą mocą podkreślić (o czym się niejednokrotnie zapomina), że znacznymi ośrodkami kultury polskiej i katolickiej na ogromnych terenach południowo-wschodnich kraju, jak i w całej Rzeczypospolitej, był dwór i kościół, mający znaczenie kulturowe



jeszcze za czasów Rosji carskiej. Były to też centra niezależnej myśli polskiej oraz ośrodki kultury promieniujące na całą ludność okoliczną: ukraińską, polską, rosyjską, żydowską. Wszystko to stało się obiektem bezprecedensowych działań niszczycielskich nowej władzy, która nastała po 1917 r. Czego nie dokonano wtedy, dokończono w latach 20. i 30., a nawet po II wojnie światowej niszczone niektóre kościoły.

Po przewrocie bolszewickim i powstaniu Związku Sowieckiego istniało w ogromnym imperium ok. 600 parafii katolickich i ponad tysiąc kościołów i kaplic, liczbę katolików, zaś

przeważnie polskiego pochodzenia, szacowano na ok. 2 mln. Tragiczne losy kościoła i księży, jak i całej ludności polskiej na Podolu i Wołyniu, oglądane przez pryzmat doniesień korespondencyjnych, zarówno prywatnych osób jak i odpowiednich instytucji, są jedynie małym wycinkiem historii gehenny narodu polskiego.

Pewne światło na losy księży na Ukrainie rzuca pismo ks. Teofila Skalskiego, niegdyś proboszcza w Kijowie (w 1917 r.), który kilkakrotnie był aresztowany. Kapłan ten, który siedział w więzieniu izolacyjnym, w zupełnej separacji od ludzi i świata w Jarosławiu nad Wołgą, stwierdzał, że ok. 80 proc. księży, przebywających w 1932 r. w więzieniach sowieckich, obozach koncentracyjnych i na zesłaniu, to księża z diecezji żytomierskiej i kamienieckiej. Byli oni wszyscy jemu znani, jako profesorowie i wicerektorowie seminarium duchownego w Żytomierzu. Ks. Skalski zarządzał diecezją żytomierską najpierw jako wikariusz generalny, działając z ramienia biskupa łucko-żytomierskiego, a następnie jako administrator apostolski (po podziale tych diecezji). Jego interesujące doniesienia o sytuacji księży, pisane z katedry w Łucku, gdzie mieszkał, miały dodatkowo ukazać fakty mniej znane lub w ogóle nie znane wtedy w Polsce. Ciekawe są jego uwagi, m.in., że w Sowietach chwytają niewinnych ludzi i dają im drażniące wyroki, aby tylko pozyskać monetę wymienną za komunistów w Polsce. Twierdził również, że kapłanów katolickich uciskają bardziej niż kapłanów innych wyznań, jak np. prawosławnych bo w nas upatrują naturalnych sprzymierzeńców Polski i boją się, ażeby przez nas nie przenikały wpływy państwowe polskie, i dlatego nas szczególnie z diecezji graniczących z Polską, wszystkich prawie wsadzili do więzienia... I czy wobec tego Polska ma prawo uchylać się od ratowania tych, co cierpią właściwie za nią, którzy chociaż nie mają legitymacji, że są poddanymi polskimi, ale są z duszy i krwi Polakami i jedynymi ludźmi, którzy tam jeszcze wobec ucisku carskiego, razem z katolicyzmem ratowali polskość - stawiał pytanie duchowny. I jeszcze jedna znamienita myśl, pochodząca z jego listu do prymasa A. Hłonda: Bolszewicy

są ogromnie drażliwi na wszelki rozgłos o niedolach, przez które przechodzą ich poddani, i mszczą się okropnie nad tymi, którym zagranica udziela pomocy...

Razem z listem ks. Skalski przesłał bezpośrednią relację nieznanego z nazwiska księdza z diecezji - jak się wydaje - żytomierskiej (z datą 27.10.1994 r.), który, ubolewając nad tragiczną sytuacją księży i parafian, maluje straszny obraz ucisku ateistycznego państwa: zrabowane i zniszczone kościoły (które szacuje na co najmniej 50 proc.), znieważone Sanctissimum, ogromne podatki, okropna nędza miejscowych księży. Najgorszy stan w Marchlewszczyźnie, 40000 katolików, a obsługi żadnej - pisał. Kapłan błagał o pomoc, gdyż - jak twierdził - nawet 100 zł przekazanych w walucie sowieckiej mogło uratować niejednego kościół, który nie był w stanie zapłacić podatków. - Wy nie macie pojęcia, jak może człowiek przeżyć za 10, 15, 20 złotych polskich na miesiąc, a jednak wielu kapłanów u nas tak żyje, wegetuje, - oto gorzkie słowa kapłana, który równocześnie błagał braci w Polsce o przysłanie trochę żywności. Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności i ryzyka, prosił, aby ten list nawet w odcinkach publikowanym nigdzie nie był. Oprócz tego przypominał, że «w oczach władzy wy u nas liczyście się «białobandyty», a związek z wami jest kontrrewolucją.

Posłowie

Powyższe uwagi są jedynie fragmentarycznym materiałem, który być może posłuży jako przyczynek do opracowania historii martyrologii narodu polskiego i jego duchowych przywódców w krainie nad Zbruczem w latach panowania sowieckiego. W ogromnej księdze zbrodni, dokonanych na narodzie polskim, sprawa prześladowań i znęcania się nad ludnością polską, zamieszkującą dawne tereny Rzeczypospolitej, zajmuje już dziś obszerny rozdział, który - w miarę postępujących badań - urośnie zapewne do rozmiaru ogromnego opracowania, jeżeli nie całej wielotomowej biblioteki.

Jan Józefowicz

NIE ZGINEŁA I ZWYCIĘŻYŁA

Proponujemy naszym czytelnikom wiersze wybitnej poetki Ireny Ratuszyńskiej. Urodziła się ona 4 marca 1954 r. w Odessie, w rodzinie pochodzenia polskiego (pradziad zginął w Powstaniu Styczniowym). O «szczegółach swojej «przygody z polskością» napisała sama w szkicu «Moja ojczyzna», zaś wątki polskie lub aluzje do nich są w niejednym jej wierszu lirycznym.

O istnieniu młodej poetki Ireny Ratuszyńskiej świat dowiedział się, kiedy 3 marca 1983 roku została skazana przez sąd w Kijowie na siedem lat łagru i dodatkowo pięć lat zesłania za «opracowywanie i rozpowszechnianie» swoich wierszy. Po wyroku, od kwietnia 1983 r. poetka była najmłodszą więźniarką żeńskich obozów koncentracyjnych w Mordowii. W ciągu pierwszych dwóch lat łagru spędziła 138 dni i nocy w karcerze. Potem było jeszcze więzienie KGB w Sarajewie, znowu «zona», znowu kary, szkany, choroby (m.in. wstrząs mózgu i dur plamisty) - niepodobna dokładniej zrelacjonować wszystkiego, co przeszła Ratuszyńska, zanim, po odsiedzeniu 4 ciężkich lat, w trakcie których na całym świecie rozlegały się

apele o jej uwolnienie, została w końcu wypuszczona 10 października 1986 roku, w przeddzień spotkania Gorbaczowa z Reaganem w Reykjaviku.

W grudniu 1986 roku Irena Ratuszyńska wyjechała wraz z mężem do Londynu.

MOJA OJCZYZNA (urywek)

... Tak, mój pradziad zginął podczas polskiego powstania; wtedy to moi przodkowie postradali majątki i przenieśli się do Odessy, ale polskiego uczyłam się już z książek, a literaturę polską czytałam w wymiarach dopuszczonych przez sowiecką cenzurę, pierwsze zaś wyobrażenia o polskim charakterze narodowym uzyskałam z dzieł zwiastuna rewolucji Maksyma Gorkiego, i były to brutalne wymysły, sprytnie włożone w usta Cyganki (niby są to rozważania prostej kobieciny, nie kształcone politycznie, a nie zaś samego autora).

Nie zapominajcie - moim rodzicom, potomkom rodów szlacheckich, władza radziecka zdążyła już wybić z głowy zainteresowanie własnym pochodzeniem i przodkami. Nie takie mieli zmartwienia! Woleli, żeby jeszcze ktoś inny nie zain-

teresował się naszym pochodzeniem!

Stłamsimy wszystko, co było, zapomnimy skąd nasz ród - to jest niebezpieczne, a myśmy - radzieccy! Tylko radzieccy! I mowa polska w rodzinie - ani mru-mru! - została wypłeniona. I pomimo tego babcię, głęboko wierzącą katoliczkę, ile razy ciągnięto do KGB za chodzenie do kościoła! Ale i tu rodzice uchronili mnie, zabraniając dziadkom nie tylko uczyć mnie polskiego, ale i rozmawiać na jakiegokolwiek religijne i «nieradzieckie» tematy. Bo nie dopuszczają do wnuczek! I ostatnie nici, wiążące z przeszłością rodziny, zostały zerwane.

WIERSE IRENY RATUSZYŃSKIEJ

Napiszę o pokrytych cieniem,
O zapomnianych doskonale
I o skazanych na milczenie -
Napiszę o nich.
Potem spale.
Wzbiją się, zwiną się te strofy,
Sypną skręcone, czarne huski -
Ginąc w podmuchu katastrofy,
W powiewie bezpowrotnej pustki!
O, z jakim gestem jasnie pana
Płomień w te drzwi przede mną wchodził!
I popielata zdrzżył pianą -
Ale niczego nie urodził.

Tłumaczenie
W. Woroszyńskiego

Widzę cię - poprzez powiek zamkniętych
grubość -

Wszystko się jak zawsze zaczyna.
Nad ojczyzną moją - pierwszą czy drugą?
Znów zapada SZARA GODZINA.

Nie prześlizgnę się przez sito patroli,
Nocnym Gdańskiem, przez wiatru łopot.
Jak zraniony pies, serce wlecze się, boli -
Gdyby znać to potrzebne słowo!
Polskie słowo
Daruję wolność i życie!
Wszystkie pieśni bez żalu oddam,
Byle resztką tchu na koniec wykrzyczeć
Tę podniebną odę!

Twoje kości, twój kościół, twój stos,
twój los -

Wszystko tam,
Co mam, czego nie mam...
Krew na łąkach, jak pociąg, na cały głos:
NIE ZGINEŁA!

Tłumaczenie
W. Woroszyńskiego

Przygotowane w oparciu o wydanie:
«Irena Ratuszyńska. «Mój kraju znienawidzony»
AN EKS Londyn 1987r.»

Przed 16 laty rozstał się z życiem Edward Stachura

ZA WINY MOJE I NIEWINNOŚĆ MOJĄ

24 lipca 1979 r. w swoim warszawskim mieszkaniu zmarł śmiercią samobójczą Edward Stachura. Miał niespełna 42 lata. Uznany został za twórcę kultowego.

Za życia był aktorem cenionym, początkowo jednak bardziej przez krytykę, choć niejednogłośnie, niż czytelników. Po jego pierwszym tomie opowiadań «Jeden dzień» recenzje były rozbieżne, za decydującą uważał jednak trzeba opinię Jarosława Iwaszkiewicza, który stwierdził, że zakończenie opowiadania «Nocna jazda pociągiem» z tego tomu jest «jedną z najpiękniejszych kart naszej powojennej prozy» i nazwał je «modlitwą franciszkańską». Etykieta franciszkanizmu, przyjęta chyba na wyrost, towarzyszyła odtąd Stachurze.

ŚWIETLICA

DZIENNIK
KIJOWSKIEGO

NA CHLEB I WINO

22 kwietnia 1971 r. na dworcu w Aleksandrowie Kujawskim zanotował, że nie chce odtąd tworzyć poezji, ale zaraz dodał: «Będę pisał: komponował piosenki. Żeby było na życie: na chleb i na wino».

Tom utworów «Piosenki» ukazał się dwa lata później w nakładzie 1 tys. egz. Po latach ogólny nakład tomiku przekroczył 100 tys. egzemplarzy, a w przeróżnych «Stachuradach», jakie organizowano w latach 80., setki młodych dziewcząt i chłopców z gitarami śpiewało: «Białą Lokomotywę», «Jest już późno, nie jest za późno», «Życie to nie teatr». Szczególnego rodzaju popularność stała się udziałem piosenki «Nie rozdziabiaj nas kruki», której refren: «Ruszał się, Bruno, idziemy na piwo/Niechybnie brakuje tam nas» rozbrzmiewał w okolicach piwogródków jak Polska długa i szeroka.

Te same piosenki nagrane na początku lat 70. dla III Programu Polskiego Radia cieszyły się niewielkim powodzeniem. Chyba tylko stu-

denci nauczyli się już wtedy bachicznego refrenu «Hymnu rozpustników»: «Przeczytamy dzieła Prousta! Jak rozpusta, to rozpusta».

Nie od rzeczy będzie tu dodać, że Sted wykonawcą swoich songów - jak określił te piosenki Zbigniew Bienkowski - był miernym. To dopiero później tacy wykonawcy jak Anna Chodakowska uczynili z nich niemal pieśni sakralne, a «Hymn dla robotnika drugiej zmiany» stał się utworem rewolucyjnym. Mit Steda z gitarą, chlebakiem i butelką wina zdążył się już wtedy zakorzenić.

NAJWIĘKSZY HAZARD

Bez wątpienia alkohol pił ponad miarę, ale po pijanemu nie pisał, zresztą jego imponujący dorobek, zebrany w pięciu tomach i wydany po śmierci w «Czytelniku», mówi sam za siebie. Wielu ludzi opowiada, że grał z nimi w karty w pokera. Rzeczywiście, był taki okres w jego życiu, kiedy w ten sposób dorabiał do skromnego stypendium twórczego i marnych honorariów. Później karty już go nie pociągały, choć hazardzista pozostał. Wybrał jednak hazard największy, którego stawką było jego życie.

1 lipca 1979 r., trzy tygodnie przed śmiercią, zapisał w dzienniku: «Jak długo można tak pisać i pisać, nie mając już o czym pisać, (...) Mam dopiero 42 lata, więc przypuszczalnie szmat czasu przede mną. A czy nie można by wyjść śmierci na spotkanie? Czy nie byłoby to normalnie w mojej sytuacji? Taki krok».

Ten krok stawiał już trzy miesiące wcześniej, na torach kolejowych niedaleko Łowicza. Wszedł pod koła pociągu, stracił prawą dłoń. Po wypadku i rekonwalescencji znalazł się w szpitalu psychiatrycznym w Drewnicy. Później już tylko sposobił się do końca.

We wstrząsającym «Liście do Pozostałych», jaki znaleziono na stole w pokoju zmarłego, napisał:

Umieram

za winy moje i niewinność moją,
za brak, który czuje każdą cząstką ciała i
każdą cząstką
duszy,
za brak rozdzielający mnie na strzępy jak
gazetę zapisaną
hałaśliwymi nic nie mówiącymi słowami
za możliwość zjednoczenia się z
Bezmiennym, z
Pozostawionym,
Nieznany
(...)
za samotność umierania
bo trupem jest wszelkie ciało
bo ciężko strasznie i nie do zniesienia
za możliwość przemienienia
za nieszczęście ludzi i moje własne, które
dzwigam na
sobie
i w sobie...

WIECZNE WAKACJE

Henryk Bereza powiedział, że Stachura uprawiał «życiopisanie». Określenie to zrobiło karierę, choć w życiorysie autora «Fabula rasa» nie wszystkie dni i miesiące układały się w zgodzie z twórczością. Na pewno był typem wagabundy, aczkolwiek potrafił jakoś - dokładnie poprzez Iwaszkiewicza - załatwić

się, że poezję Stachury i Wojczaka zauważono dopiero po samobójstwie i w związku z nim. Samobójstwa te to pewien wzór biograficzny. Powiem ostrzej: ci poeci popełnili samobójstwo zastępcze za mnie - mówi sobie czytelnik - zginęli Wojacek czy Stachura, za mnie - Baczyński. Wobec tego mogę iść spokojnie na ksiuty».

Oczywiście, wypowiedź ta była krzyw-



mieszkanie, stypendia twórcze, wyjazdy zagraniczne. Stachura dużo podróżował, nie tylko po Kujawach. Przez rok przebywał w Meksyku na stypendium rządu meksykańskiego, pół roku był w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Jeździł na Bliski Wschód, do Norwegii, Szwajcarii, Jugosławii. A sam urodził się we Francji, w Charrieu, w departamencie Isere. Do Polski przyjechał wraz z rodziną i rodzeństwem w 1948 r. Dla jego pisarstwa fakt ten miał kolosalne znaczenie. Edwardowi Stachurze przez dłuższy czas sprostawało kłopoty opanowanie języka polskiego. W końcu okazał się mistrzem słowa, ale jego polszczyzna właściwie nigdy nie była poprawna, zwłaszcza pod względem składniowym.

Był dwukrotnym laureatem nagrody im. Stanisława Piętaka, otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Księgarzy Polskich i Fundacji Kościelskich. Żył z pióra, dorywczo pracował fizycznie. Nie interesowały go etaty, wysługa lat, urlopy. Mówiono o nim, że miał wieczne wakacje. Wakacje te skazywały go jednak na niedostatek; w późniejszych znów latach pieniądze przestały mieć dla niego jakąkolwiek wartość - rozdawał je.

Napisał powieści: «Cała jaskrawość», «Siekierzada», kilka tomów opowiadań - «Jeden dzień», «Falużąc na wietrze», nie mieszczących się w żadnym gatunku «opowieść-rzekę» pt. «Wszystko jest poezją», wiersze i poematy, wreszcie mistyczny utwór filozoficzno-religijny «Fabula rasa. Rzecz o egoizmie». Dużo tłumaczył: z francuskiego i hiszpańskiego.

PYTANIA ZASADNICZE

Przez 10 laty twórczość Stachury przez wielu młodych ludzi traktowana była niczym Biblia. Przypomnijmy, był to czas stanu wojennego i martwoty, jaka zapanowała po nim. Stachura, nie zwracający na politykę większej uwagi (publikujący równolegle w pismach katolickich i marksistowskich), poeta ducha, a nie materii, zadający wciąż pytania zasadnicze, czerpiący radość z faktu, że jest słowem, są drzewa, wieje wiatr - dla młodzieży był na owe lata wymarzony. A dochodziła jeszcze ta niedawna śmierć, która zawsze uwniosła i uszlachetnia.

Prof. Artur Sandauer z właściwą sobie wrażliwością powiedział w 1985 r.: «Obawiam

się, że poezję Stachury i Wojczaka zauważono dopiero po samobójstwie i w związku z nim. Samobójstwa te to pewien wzór biograficzny. Powiem ostrzej: ci poeci popełnili samobójstwo zastępcze za mnie - mówi sobie czytelnik - zginęli Wojacek czy Stachura, za mnie - Baczyński. Wobec tego mogę iść spokojnie na ksiuty».

Wrzaski upływu czasu emocje opadły. Na pewno dla pokolenia 30-35-latków pozostał Stachura idolem ich młodości. Młodzi od nich czytają Stachurę już bez egzaltacji, ale... czytają! I w jego wierszach, piosenkach, opowiadaniach szukają odpowiedzi na jedno palące ich pytanie: jak żyć?

WNIOSKI OSTATECZNE

«W środowiskach artystycznych zdarzają się i zawsze zdarzać się będą ludzie, którzy przejmują z literatury «sposób życia», którzy ze słów wyciągają ostateczne wnioski, którzy pragną dostąpić krańcowych doświadczeń i wtajemniczeń, którzy nie wahają się - a nawet bywają na to skazani, przez naszą małość, przez naszą nieczułość i niezrozumienie - przed demonstracją, przed prowokacją obyczajową i moralną. Wspominamy los Lechonia, Piętaka, Borowskiego, Bursy, Osiałowskiego, Grochowiaka, Wojczaka, Bruna i Steda. Dajemy im dyspensę, ponieważ tworzą, a więc mogą być inni; ale oni odczuwają to jako rodzaj jałmużny, oni czują w tym litościwe, mieszczańskie konwencjonalne współczucie. I czują prawdziwie, a przecież trzeba tylko tak pozornie niewiele, potrzeba tylko - jakże trudne, okazuje się! - krztyny zrozumienia, iz natura ludzka bywa różnorodna, że nasze przyzwyczajenia i ustalenia są wymysłem cywilizacji, wychowania i kultury. I że zawsze będą znajdować się ludzie nie mieszczący się w ramach, poszukujący jakiegoś innego, swojego sposobu ekspresji, swojego wyrazu, którzy za swoją inność - uitożsamianą przez małodusznych z dziwactwem - płacą najwyższe ceny».

Te słowa powiedział w dniu Zadaszek 1979 roku, roku śmierci Edwarda Stachury - Krzysztof Mętrak, którego pierwsza rocznica przedwczesnej śmierci minie w sierpniu.

Krzysztof Masłoń
(«Rzeczpospolita» nr 170)

POLACY W AUSTRALII

W Australii mieszka 180 tysięcy Polaków. Najwięcej naszych rodaków osiedliło się w Sydney - 60 tys. Dużo Polaków jest także w Melbourne, Wiktoria i w Adelaide. Pierwsza duża fala emigracji Polaków była w 1948 r. To byli przeważnie żołnierze gen. Andersa i gen. Mačka, którzy przyjechali do Australii z Wielkiej Brytanii. W większości osiedlili się w Tasmanii.

Na dzień dzisiejszy zrzeszenie Polaków jest dosyć słabe, bo istnieją konflikty między starą a nową emigracją. Stara emigracja jest zrzeszona przeważnie w Związku Kombatantów w Australii. Ten Związek teraz zaniedba, bo jego członkowie to w większości ludzie starzy. Młoda generacja Polaków uaktywnia się przeważnie w zespołach artystycznych, klubach sportowych.

Polacy w Australii mają swoje szkoły polskie, w których nauka trwa 12 lat i wykłady są w języku polskim i angielskim. Z uczelni polskich w Australii znany jest Gimnazjum im. Ossolińskich.

Polacy Australii aktywnie uczestniczą w życiu politycznym swego kraju. Duże lobby Polaków jest w parlamencie australijskim. Na przykład w parlamencie Tasmanii Polacy składają 40%.

Nasi rodacy zdobywają serca Australijczyków swoją kulturą narodową, bo Australia jako kraj nie ma swej głębokiej kultury. Wśród emigrantów Polacy mają najlepszą opinię, i to dzięki naszej kulturze. Na przykład u nas w Adelaide działa największa w Australii szkoła tańca polskiego. Mamy piękne polskie stroje ludowe i kiedy występujemy z koncertami, to rodowici Australijczycy są zachwyceni naszymi tańcami i strojami. To zafascynowanie naszą kulturą polską prowadzi do tego, że Australijczycy nie polskiego pochodzenia oddają swoje dzieci na naukę do naszych polskich szkół. W Adelaide mamy trzy polskie szkoły, młodzieżowy zespół tańca i chór. Kiedy obchodzimy uroczystość Konstytucji 3 maja, to wszyscy Polacy od maleństwa do staruszków w polskich strojach ludowych wychodzą na ulice Adelaide i w tańcach i śpiewach ludowych obchodzą swoje święto narodowe. Jesteśmy daleko od Polski, ale nie tracimy tej nici wiążącej nas z praojczyzną, nie tracimy swojej tożsamości polskiej.

Edward R. Peck

NADZIEJA Z WODNIKIEM W TLE

Już niedługo nastąpi koniec XX wieku. Dłóż wydaje mi się, że wraz z wiekiem w historię odchodzimy potwornie pogubieni. Nie z powodu kryzysu wartości, bo te należą do sfery abstrakcji i nigdy kryzysom lub odrodzeniom nie ulegają. Żyjemy tylko w nas, w naszej świadomości, postawach, stosunku do siebie, ludzi i świata. Naszą równowagę duchową i psychiczną rozchwiało przede wszystkim tempo i ogrom zjawisk, odkryć oraz doświadczeń, których nie oszczędził nam XX wiek. Na początku tego wieku rozdziła się radiofonia, film, lotnictwo, zniknęło w tajemnicę energii atomowej. Żegnamy ów wiek w zdegenerowanym środowisku naturalnym, w czasach światłowodów, komputerów i łączności satelitarnej, przeżywszy dwie potworne wojny światowe i setki wojen regionalnych. Byliśmy na Księżycu, zabiliśmy tysiące braci i sióstr w obozach koncentracyjnych i w promieniach bomby atomowej. Byliśmy świadkami genialnych odkryć, niezwykłych polaryzacji religii i rozkwitu techniki. Oglądaliśmy na własne oczy współżycie demokratycznych systemów politycznych i niehumanitarnego komunizmu, które współżyły ze sobą w imię wyższych racji, w atmosferze niehumanitarnego zakłamania. Straciliśmy pod nogami wszelki grunt moralny, gdy tak często do głosu dochodziły czołgi, przemoc, kłamstwo, przestępczość i bożek pieniądza. Ze zdumieniem oglądaliśmy koegzystencję

materializmu komunistów (wyrażonego w teoretycznie słusznej choć utopijnej ideologii, w imię której wymordowano miliony istnień) - z praktycznym i pragmatycznym materializmem kapitalizmu, w którym pieniądź stał się wartością nadrzędną, sam dla siebie - celem. W tych warunkach osobowość jednostki i odniesienia moralne całych środowisk uległy degeneracji, bo degeneracji uległ człowiek. Pracujemy na tak niskich częstotliwościach, że już nie odbieramy fal emitowanych przez Wszechświat i Wielki Kanon Absolutnych Wartości.

Nie jestem astrologiem i nigdy nie wnikałem w istotę energii wypełniających Wszechświat, zwłaszcza tych, które człowiek wyczuwa poprzez modlitwę, dialog z kosmośm, czy medytację. Ale wyczuwam obecność tych energii, wierzę w ich wpływ na los mikroświata, jakim jest człowiek.

Ziemia, mówią astrologowie, podobnie jak człowiek, który rodzi się pod odpowiednim znakiem Zodiaku - zmienia cechy charakteru w zależności od przemieszczania się względem centrum galaktyki. W przybliżeniu co 2150 lat przechodzi wraz z Układem Słonecznym spod jednego znaku pod drugi. Łączy się to z poważnymi konsekwencjami w postaci zjawisk naturalnych i kulturowych. Kulturowych przede wszystkim, bowiem one dotyczą duchowej struktury ludzkości i jej cywilizacyjnej treści, co



z kolei ma wpływ na losy Ziemi przez człowieka postrzegane i kształtowane.

Józef Onosko, odpowiadając na pytanie co niesie epoka Wodnika, pisze: «Różnice pomiędzy epokami najlepiej widać w motywacji prowadzenia wojen, np. w epoce Byka / około 4200-2100 lat p.n.e. / inspiracją wojen były zdobycze terytorialne i trofea materialne, zaś w epoce Barana / ok. 2100-0 p.n.e. / główną motywacją było bohaterstwo, wyróżnienie się, dokonanie czynów niezwykłych. I nie należy tego mylić z wojnami na tle religijnym, które trwają od blisko dwóch tysięcy lat, a które są charakterystyczne dla epoki Ryb».

I dalej:

«Na przełomie epoki, wtedy gdy energie mieszają się ze sobą, zaczynają się także ścierać i mieszać poglądy i motywacje. Tak było na początku chrześcijaństwa, tak również jest obecnie w przededniu Wodnika».

Astrologowie i wizjonerzy przepowiadają, że w tej epoce (czas nie krótki - ponad 2 tysiące lat) w życiu ludzkości ostateczne zwycięstwo odniesie rozum, logika, świadomość.

Człowiek stanie się istotą stadną, mądrą, tolerancyjną, piekielnie inteligentną, loig-

zną. Na pewno rewolucją w nauce będzie potwierdzenie istnienia czwartego wymiaru, który praktycznie zostanie opanowany! Nauka skonstruuje aparaty do odczytywania myśli, doprowadzi do transformacji jednych pierwiastków w drugie na skalę przemysłową, zaś sama ludzkość dojdzie drogą naturalną do wegetarianizmu.

Epoka Wodnika przyniesie ogrom genialnych odkryć, wynalazków, zwłaszcza w takich dziedzinach jak komunikacja i przekaz informacji. Przy wykorzystaniu energii, o których mamy blade pojęcie lub jeszcze ich nie odkryliśmy, dojdziemy do fantastycznych rozwiązań technicznych.

Zniknie koszmar wojen. Ziemianie staną się jedną wielką rodziną.

W tym momencie jesteśmy gotowi przyznać rację astrologom. Może teraz znajdujemy się w międzyczasie, w którym jak w tyglu następuje wymieszanie wartości, emocji i zjawisk. Może rzeczywiście zodiakalny układ epok należy uznać za nadto czytelny i uwierzyć, że era Wodnika już naszym prawukom przyniesie uporządkowanie świata i życia. A my jesteśmy koniecznymi ofiarami koniecznych metamorfóz Wszechświata i programu reform przeprowadzanych przez Pana Boga.

Byłoby to nadto proste. Nawet jeśli postrzeżemy przyszłość w nadziei z Wodnikiem w tle, praktycznie jesteśmy przegrani. Chyba, że jednostkowo, każdy z nas, przeciwstawi się katastrofizmowi końca wieku. I zacznie na własną rękę łączyć swój świat, nie poddając się presji informacji, pieniądza i polityki.

Może warto spróbować. Może?

Henryk Cyganik
(artykuł publikowany w skrócie)

Kijów znad kierownicy

Wakacje...Czekamy z utęsknieniem cały rok...Niejednokrotnie w długie, zimowe wieczory snujemy plany o letnich wyprawach. Z mapą i przewodnikiem obliczamy, planujemy, przejeżdżamy w teorii długie trasy, wyobrażając sobie jak to będzie w rzeczywistości. Dziś wyjeżdżamy na tak przygotowaną trasę. Z niej pewne refleksje, przede wszystkim dla tych, którzy z różnych powodów nie wybiorą się na zagraniczne wojaże. Zatem pierwsza grupa wakacyjnych przemyśleń znad kierownicy...

Zagranica to przede wszystkim granice. Nieoczekiwane w europejskich wyprawach pojawiły się nowe możliwości. Jeśli w tym roku niezbyt wiele osób z nich skorzysta to niewątpliwie jest to sprawa pewnej nieświadomości zmian jakie zaszły w Europie. Otóż zdecydowanie zmieniły się granice. Ostatnio minister spraw zagranicznych Polski przypomniał zaskakujący fakt, który choć oczywisty, do wielu jakby nie docierał. Polska stała się takim krajem w Europie, który w warunkach pokojowych, już po drugiej wojnie światowej, zupełnie niezależnie od siebie, zmienił wszystkich swoich sąsiadów. Nie ma już NRD, zniknęła z map Czechosłowacja, nie ma też Związku Radzieckiego. W miejsce trzech sąsiadów Polska ma siedmiu. Ale nie tylko takie zmiany mamy w Europie. Bowiem oprócz nowych, niekiedy niepotrzebnych granic, pojawiło się nowe zjawisko - likwidacji granicznych punktów. Nie zawsze zauważalnie, zwłaszcza dla mieszkańców wschodniej Europy, następują istotne zmiany w jej zachodniej części. I tak, po wejściu w życie umowy z Schengen zniknęły granice w bardzo wielu krajach. Powstała nowa sytuacja nie tylko dla obywateli coraz bardziej zjednoczonej Europy Zachodniej ale i dla krajów o coraz większej dezintegracji. Dziś z jedną wizą europejską wydaną przez

ambasadę dowolnego z krajów wspomnianej już umowy schengenskiej, można przejechać z Kijowa do Lizbony bez konieczności załatwiania, często w warunkach dość poniżających, wiz tranzytowych. Wystarczy jeden papier w paszporcie...i dalej, ile koni mechanicznych w silniku, można gnać po autostradach na spotkanie z tą Europą, która do niedawna była tak niedostępna. Jakże więc inne jest na Zachodzie rozumienie dla ludzkiej potrzeby swobody niż, na przykład, w krajach nadbałtyckich gdzie dla rodzinnych, przyjacielskich czy wreszcie ekonomicznych powiązań, z przyjaznymi w końcu krajami byłego ZSRR, potworzono takie bariery, że niedługo zapewne łatwiej będzie organizować wyprawę dookoła świata niż przejazd z Lwowa na urodziny cici Gali do Tallina poprzez Litwę i Łotwę. Choć taka jest najkrótsza trasa i choć jeszcze tak niedawno było to takie proste. Ot logika polityki czyli paradoksy naszych dni.

Granice. Żenujące sytuacje. Długie kolejki. Godziny oczekiwania w warunkach, które nie zawsze można nazwać godnymi dla człowieka. To jeden z minusów wszelkich wypraw. Szczególnie niesympatyczna jest granica polsko-ukraińska. W kierunku Polski wyjazd jest podwójnie utrudniony. Ukraina bowiem nie wypuszcza towarów bez cła wywozowego, zaś Polska nie wpuszcza bez cła wwozowego. I choć lata gigantycznego wręcz wywozu tanich towarów z Ukrainy dawno minęły, bowiem rynek wewnętrzny tak odregulował ceny, że za te same pieniądze można w Polsce kupić towar o wyższym standardzie i jakości, to przepisy zostały. Zostały też stare przyzwyczajenia by zaopatrywać Polaków w tanie spirytualia i papierosy z Ukrainy.

Jest więc powód by z jednej i drugiej strony istniała szczegółowa kontrola niesłychanie wydłużająca odprawę

graniczną. Niesymetria granicy polega na tym, że w kierunku przeciwnym nie ma istotnych ograniczeń na wywóz z Polski i są dość wysokie normy wwozowe na Ukrainę. Pozornie nie powinno być kolejek. Jednak i w tę stronę trzeba się czasami naczekać. Związane jest to ze sznurem, czasem bardzo używanym, samochodów ciągniętych z Niemiec i Holandii, które zajmują celnikom sporo czasu - więc kolejka znowu zabiera zmęczonemu turystyce cenne minuty i godziny własnego urlopu.

Granica niemiecka. Znowu długie oczekiwania. Tym razem nie celnicy są główną przyczyną hamowania potoku samochodów, a służba graniczna. Polacy raczej obojętni dla wolno przesuwającej się i dymiącej spalinami kolejki. Zaś sympatyczni, choć śmiertelnie poważni pogranicznicy niemieccy, zabierają paszporty i znikają tajemniczo w swoich budkach na kilka minut po czym nieśpiesznie wracają oddając dokumenty i tym samym odprowadzając w dalszą drogę. Pierwsze kilometry na niemieckiej stronie nie różnią się od tego co widzieliśmy na granicy ukraińsko-polskiej. W przeciwnym do naszego kierunku jazdy stoi ogromna kolejka używanych samochodów często rozłożonych już na oddzielne bloki i podzespoły. Gospodarzami tego technicznego nieszczęścia w przeważającej masie są Polacy. Wwieziona przed laty ogromna liczba starych samochodów wymaga coraz częściej remontu. Jest więc ogromne zapotrzebowanie na używane części zamienne. To się teraz wozi. Niedługo i ta fala dotrze na Ukrainę, a Niemcy pozbędą się kłopotu nie tylko ze starymi, a ciągle jeszcze sprawnymi samochodami. Nie będzie i problemów i z tymi nawet poważnie rozbitymi. A ich przemysł zyska nowy impuls do rozwoju.

Mijamy graniczny punkt rozmyślając o kolejnej granicy. Jakież tam będą charak-

terystyczne sprawy. Jeszcze wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, że polsko-niemiecka granica jest ostatnią granicą w Europie. Gdy dotarliśmy do granicy niemiecko - francuskiej okazało się, że jedyną rzeczą mówiącą, że to jest granica, są flagi Wspólnoty Europejskiej - złote gwiazdki na niebieskim tle i sąsiadujące z nimi flagi państw, które podpisały traktat schengenski. Miejsce co prawda jest charakterystyczne. Są jeszcze zadaszenia byłego punktu granicznego. Ale ani śladu celników, służby granicznej czy choćby policji. Nikt się nie zatrzymuje, nawet nie zwalnia, bo droga dobra. Po prostu autostrada. Nie ma nawet działającego non stop punktu wymiany walut co nas wprawia w zakłopotanie, gdyż nie zaopatrzyliśmy się w wystarczającą liczbę franków. Teraz już lepiej wiemy, co to jest zjednoczona Europa.

Jeszcze bardziej przekonaliśmy się o zjednoczeniu Europy na granicy francusko-hiszpańskiej. Tym razem nie jechaliśmy po autostradzie, a po normalnej, starej drodze. Nie udało się nam określić miejsca, gdzie była granica. Flagi się jakoś przemieszały, a graniczna miejscowość stwarzała wrażenie, że od dawna należy do obu sąsiadujących państw. Zresztą oflagowanie, które wydawało się być cechą charakterystyczną granicy było i na wjeździe i na wyjeździe z miasta. Napisy przeważnie hiszpańskie, ale język jakby francuski. A tak naprawdę kataloński. W obiegu franki i pesety. Nawiasem mówiąc, Europa już czeka na swój wspólny pieniądź. Niby jeszcze do tego daleko, ale tak naprawdę już tuż...

A u nas...A u nas wkrótce będzie grwana. A jeśli już rzecz idzie o granicach, to one pozostaną. I to na długo. Nam, na dziś, jakoś nie do integracji.

Jacek Świdorski

WYBACZMY SOBIE GRZECHY

W nr 16 "DK" publikowaliśmy wywiad z profesorem dr hab. Edwardem Prusem "Mówmy sobie prawdę". Wywiad ten spotkał się z kontrowersyjnym przyjęciem wśród czytelników. Niedawno naszemu korespondentowi Eugeniuszowi Tuzowski-Lubańskiemu Edward Prus przekazał szkic wspomnień, który proponujemy uwagom Państwa.

Urodziłem się w lutym 1931 r. w pięknej krainie podolskiej na Tarnopolszczyźnie. Przed wojną ukończyłem jedną klasę w polskiej szkole podstawowej. Potem przez dwa lata chodziłem do szkoły radzieckiej w latach 1939 - 1941. Następnie był okres okupacji hitlerowskiej. Szkoły polskiej w naszym miasteczku już nie było, a była tylko szkoła ukraińska. Natomiast Polacy uczyli się w sposób tajny. W czasie okupacji jeszcze złączyłem wstąpić do organizacji polskich harcerzy - "Szare Szeregi". Ten okres opisałem niedawno w książce "Legendy Kresów", gdzie wyświetlam walkę "Szarych Szeregów" z okupantem hitlerowskim, a potem sowieckim. W 1945r. wyjechałem na Śląsk. Po wojnie ukończyłem studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Zamieszkałem w Gliwicach, gdzie pracowałem jako nauczyciel, jednocześnie studiując politologię na UW. Moja praca doktorska obejmowała cerkiew grekokatolicką w okresie 1918-1946r. Ta teatyka mnie zainteresowała, bo

wychowany byłem w konglomeracie narodowościowym. W moim miasteczku na Podolu mieszkali trzy narodowości: Polacy, Żydzi i Ukraińcy (wtedy Ukraińców nazywano Rusinami). Oprócz tych najliczniejszych można wymienić także Niemców, Czechów, Węgrów, Ormian, Karaimów i Tatarów. Przed wojną nie było podziałów narodowościowych. Na przykład nasze miasteczko, które liczyło 10 tys. mieszkańców (6 tys. Polaków, 2 tys. Ukraińców) tuż przed wojną miało burmistrza Ukraińca, którego władza sowiecka "nagrodziła" siedmioletnim zesłaniem na Syberię. Dlaczego na stanowisko burmistrza został wybrany Ukraińiec, choć większość stanowili Polacy? Bo nie było żadnej różnicy narodowościowej, gdy wychodziłem na ulicę, to mówiłem po polsku, ale gdy mój kolega - Mychałko Romanyszyn mówił do mnie po ukraińsku, to rozmawialiśmy wtedy po ukraińsku. Rząd polski w okresie przedwojennym prowadził politykę integracyjną. Weźmy na przykład dowódcę UPA Romana Szuchewycza. Jego ojciec był w II Rzeczypospolitej sędzią, prezesem sądu w Kamiance Buskiej. Natomiast wódz naczelny Armii Ukraińskiej generał Tarnawski mówił w domu wyłącznie po polsku i pisał tylko po polsku. Miał żonę Polkę, a córkę zabili mu banderowcy.

Żywiłem zawsze sentyment do Ukraińców i kultury ukraińskiej. Dużo

czytałem w oryginale utworów: Iwana Kotlarewskiego, Iwana Franki, Łesi Kociubińskiego. Szczególnie zakochałem się w utworach tego ostatniego pisarza. Zrobiłem wszystko, żeby jedna z ulic Katowic była nazwana imieniem Mychałki Kociubińskiego. To moim zdaniem zaświadcza, że nie jestem ukraińszercą, ani polskim nacionalistą (w pojęciu naszym, polskim).

W tygodniku "Tak i Nie" wydrukowałem dużo szkiców o Ukrainie i kulturze ukraińskiej. Pamiętam mój szkic o Bogdanie Lepkim, bo to jest dla mnie postać nie tuzinkowa, to symbol zbliżenia polsko-ukraińskiego. Właśnie B. Lepki swą twórczością zaświadcza, że przedwojenna Polska nie była dla Ukraińców macochą, i że to nieprawda, że Polacy prowadzili politykę wynarodowiania Ukraińców. B. Lepki będąc Ukraińcem był Senatoren II Rzeczypospolitej. Pisał wspaniałe wiersze, napisał wybitną trlogię o Mazepie, przetłumaczył "Chłopów" Reymonta na język ukraiński.

Drugi mój wielki szkic dotyczył twórczości Iwana Franki. Wprawdzie nie jest to moja ulubiona postać, ale I. Franko też mógłby stać się symbolem polsko-ukraińskiego pojednania. Franko miał w swoim życiu bardzo ciężkie chwile, i kiedy jako syn biednego kowala w swojej Wioszczyźnie przymierając z głodu zaj-

mował się gospodarstwem rolnym, to z tej nędzy wydrapał go nikt inny, a właśnie znakomity poeta polski Kasprzowicz. To on zawiózł I. Frankę do Lwowa, gdzie ten przez jakiś czas pracował w gazecie polskiej, zarabiając sobie na życie.

Uważam, że Polacy i Ukraińcy popełnili wielki błąd zaraz po wojnie, że nie powiedzieli sobie prawdy w oczy, że wspólnie nie wyznali sobie grzechów. Grzechy są obopólne i nie będziemy licytować - kto ma większe grzechy, a kto mniejsze. Francuzi i Niemcy byli w takiej samej sytuacji - tylko, że oni mieli odwagę po wojnie przez 20 lat mówić sobie prawdę w oczy. Emocje rosły, lecz nie doszło tam do obrzucania się kałami. My natomiast straciliśmy 50 lat. Dziś nadszedł czas, żeby powiedzieli sobie prawdę, niczego nie ukrywając, żeby nie budować naszych dobrosąsiedzkich stosunków na nowym kłamstwie, na nowym przemilczaniu. Weźmy chociażby tak długo ostrożnie pomijaną sprawę Katynia. Jak wiele wywołuje dziś ona emocji. Nie będę ukrywał, w dużej mierze antyrosyjskich.

Jesteśmy sąsiadami, zdajemy sobie sprawę z bardzo trudnego położenia Ukrainy w tej chwili. Wiemy, jakie długie łapy ma Moskwa. Wiemy, że po zniewoleniu Białorusi, sięgnie ona po Ukrainę - jestem w tym przekonany. Historia Ukrainy może się różnie potoczyć i Ukraina nie może sobie pozwolić zrażać Polaków stawiając pomniki upowcom. Potępić ukraiński faszyzm jest jej moralnym obowiązkiem. Niech nasze dzieci mają spokój!

LOS POLAKÓW NA UKRAINIE

DĘBINA

Malownicza przyroda bogate ziemie Wołynia i Podola przyciągały ludzi różnych narodowości. Oprócz Ukraińców żyli i osiedlali się tutaj Polacy, Niemcy, Czesi, Żydzi i inni. Polskie rodziny kupowały ziemię, obrabiali ją, sadziły sady, hodowały bydło.

Moi rodzice pochodzili z sąsiednich wiosek, Wielkiej i Małej Radohoszczy. Miłość i wierność ślubowali sobie przed Bogiem w kościele parafialnym w Kuniowie, małym wołyńskim miasteczku. Tutaj też znajdował się katolicki cmentarz, na którym byli chowani po śmierci wierni z Kuniowa i okolicznych wiosek. Tutaj był grób mojego dziadka. Był, bo dzisiaj na miejscu naszego cmentarza jest...kołchozowa obora.

Józef Kaczorowski i Józefa z Zalewskich odziedziczyli majątek w Wielkiej Radohoszczy i tam gospodarowali. Dochody były znaczne. Z czasem ojciec dokupił jeszcze ziemi.

W latach trzydziestych wszystko zostało zniszczone. Władza radziecka przeprowadziła akcję duchowego i fizycznego zniszczenia ludności polskiej. Czyny komunistów i komsomolców dotknęły moich rodziców i ich rodziny. Ojca zesłano na Syberię, majątek ograbiono. Współmieszkańcy wioski odnosili się do mamy i dzieci, którzy pozostali sami, jak do trędowatych.

Z opowiadań mamy dowiedziałam się, że byli i dobrzy ludzie. Dzięki nim udało się przeżyć najcięższe dni. Szczególnie moja rodzina wdzięczna jest Pelagii, ukraińskiej kobiecie z Dębiny, jak nazywała się część Wielkiej Radohoszczy. Ta kobieta, choć była biedną wdową, pierwsza przyszła z pomocą. Usłyszawszy, jakie nieszczęście spotkało moich rodziców, w tajemnicy,

przez bagno w nocy przyszła by czymś zaradzić w biedzie. Pomagała mamie, jak tylko mogła. Dzieliła się ostatnią kromką chleba. Najważniejsze - pomogła po ludzku pochować zmarłych z głodu i chłodu dzieci i dziadka. Pocieszała słowem i czynem. Była prawdziwą chrześcijanką z czujnym i dobrym sercem. Kiedy wiosną wywożono mamę z dziećmi do Kazachstanu, Pelagia przyszła pożegnać się. Przyniosła bochenek chleba na drogę mówiąc: Niech Bóg was strzeże.

Kiedy rodzice powrócili na Ukrainę z dwunastoletniego zesłania, odszukali tego dobrego człowieka. Mieszkała w tej samej Dębini, biedna i samotna, ale pełna życia. Może siłą była dla niej ta Dębina, gdzie stały stuletnie dęby, które rozłożyły szeroko swe zielone gałęzie, niby ptak skrzydła.

Pelagia nie poznała od razu moich rodziców. Przez chwilę miała wątpliwości: kto to? Później rzuciła się im w objęcia i tak długo stała nic nie mówiąc. Pierwszymi słowami były: Dzięki Bogu, żeście zostali żywi. Rodzice często odwiedzali ją; brali mnie z sobą, i widziałam, jak wdzięczni byli tej kobiecie. Pamiętam także, kiedy ona przychodziła do nas w Ostrogu, jak mama serdecznie witała ją w swoim domu, i częstowała wszystkim, co miała najlepszego. Długo, długo godzinami opowiadały sobie jedna drugiej o ciężkich latach życia.

Przykład Pelagii, i nieraz życie, pokazuje, że trzeba być prawdziwym chrześcijaninem. Pan Bóg w dzień sądu nie będzie pytał, czy ty jesteś Polakiem czy Ukraińcem, prawosławnym czy katolikiem, ale jakie są twoje czyny. Potrzebujących i biednych mamy i zawsze mieć będziemy. Czyś głodnego nakarmił, spragnionemu dał pić, nagiego przyodział, podróżnego przyjął do domu, więźniów i chorych odwiedził, zmarłych pochował...? Oto prawda naszego chrześcijaństwa.

Ludmila Kaczorowska

(Przedruk z pisma «Wołanie z Wołynia»)

KIJÓW, UKRAINA ZNAŁ WISY

Opowiada nauczycielka Anna Kozyna-Cieślak z Białej Podlaski.

20 lat temu byłem jako dziecko w Kijowie, i miasto to wydało mi się brzydsze od Warszawy - monotonne bloki, socrealistyczne budowle. Duże wrażenie na mnie zrobiła Peczerska Ławra i to wejście pamiętam do dziś. Kiedy jechaliśmy do Kijowa pociągami przyjaźni, to ogarniał mnie niesamowity smutek na widok tej pustki, nieskończonych płaskich obszarów. Te lasy, brzeziny na prawo i na lewo.

Teraz na Ukrainę patrzę przez pryzmat ukraińskiej szkoły poetów romantyków - Malczewskiego, Słowackiego, Zaleskiego. Dla mnie Ukraina - to Zamek Kaniowski, Maria, wizja stepów, kurhanów, burzanów, traw Białych kości, którą bieleją w stepie. Pamiętam taki fragment z «Beniowskiego» Juliusza Słowackiego, który pięknie wprowadza czytelnika w obraz Ukrainy: «Boże, kto Ciebie nie czuł w stepach Ukrainy...». Oprócz tego obraz Ukrainy to dla mnie współczesny poeta Józef Zobodowski, pochodzący z Lublina, który w swojej twórczości kontynuował mit Ukrainy, zaczerpnięty ze szkoły romantyków. Sam siebie kreował na takiego atamana Zobodę i z podwójnym romantyzmem starał się w swojej poezji wprowadzić wszystkie elementy, które w naszej polskiej świadomości z Ukrainą się kojarzą - ten step, wiatr, złota hramota, Wołyni, mit kozaka. Mam świadomość, że to jest obraz literacki, ale tak odbieram Ukrainę dzisiaj. Oprócz tego, mam jeszcze jeden wątek ukraiński w moim życiu, bo z Ukrainy nie pochodzę. Natomiast jestem wychowaną Siostrą Niepokalanek, które swoje gniazdo założycielskie wyprowadzają z Jazłowca na Ukrainie. Tam właśnie założyła Dom Zakonny Matka Marcelina Borowska, która utworzyła Zgromadzenie Siostr Niepokalanek i system wychowawczy.

Gospodarka i prawo

**Ulg nie będzie,
za to będą kredyty IMF.**

Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła Ustawę « O zmianach i uzupełnieniach do aktów ustawodawczych Ukrainy skierowanych na zwiększenie dochodów do budżetu i polepszenie ochrony socjalnej». Nie wiem jak wygra na tym ochrona, ale widać to doskonale, że ustawa ta faktycznie całkowicie znosi ostatnie ulgi ustalone wobec osób prawnych i fizycznych. Zniesione zostaną też wszystkie dodatkowe ulgi dotyczące importu i realizacji towarów za walutę. Nie chodzi tu o wprowadzenie dodatkowych opłat celnych, VAT-u na import, lub akcyz.

Grupy towarów, które nie podlegały podatkowaniu (np. ropa, gaz, lekarstwa) również w przyszłości nie będą jemu podlegać. Aczkolwiek dla osób prawnych ulgi zostaną usunięte.

Uzupełnienie do Ustawy « O budżecie państwowym Ukrainy na rok 1995» od 1 lipca wprowadza cło przywózowe na produkty petrochemii (15 % wartości celnej) i węgiel kamienny (2 - 3 ECU za tonę 1 ECU= 1,34 USD). Ograniczenie importu wyrobów petrochemii skierowane jest na powiększenie importu ropy surowej dla zaspokojenia mocy przerobowych zakładów przetwórczych Ukrainy, natomiast węgla na wsparcie zaniedpanej i kipiącej od niezadowolonych branży.

Wprowadza się również nowy 15 procentowy podatek od dochodu ze sprzedaży

paliw. Niewątpliwie pociągnie to za sobą podwyżkę cen nie tylko na samo paliwo, lecz i na artykuły rolne, gdyż podatek ten wprowadzony został w przededniu rozpoczęcia kampanii żniwnej. W związku z tym należy oczekiwać podwyższenia cen na pozostałe towary a równolegle zwiększenie wydatków budżetowych na państwowy skup produkcji rolnej. Stąd też wątpliwe są efekty skarbowe tej akcji.

QUO VADIS

Ustawa wprowadza dodatkowy 5 - procentowy podatek od wysokości realizacji «wyrobów walcowanych, metyzów, rur stalowych oraz eksportu mocznika, amoniaku, i złomu metali». Doprowadzi to do zmniejszenia i tak wątego, póki co, ukraińskiego eksportu.

Ciekawym punktem Ustawy jest zmniejszenie maksymalnej wartości produkcji, którą osoba fizyczna może wwozić na obszar celny Ukrainy bez cła przywózowego i akcyzy ze 1400 do 200 USD. Kwota ta, mimo wszystko jest dość wysoka, jako że np. w Kanadzie wynosi ona 120 USD, a w Holandii 280 USD. Ograniczenie te dotknie przede wszystkim partii towarów przywożonych hurtem przez naszych

«turystów» (tzw. «czuhenkowców»). Choć wiemy doskonale, że taki biznes często jest jedynym środkiem ich utrzymania. I poza tym taki styl życia wybrali oni nie z własnej woli.

Należy podkreślić, iż Ustawa ta nosi wyraźnie fiskalny charakter i jej celem jest zwiększenie za wszelką cenę wpływów do budżetu przy jednoczesnym zmniejszeniu wielkości emisji.

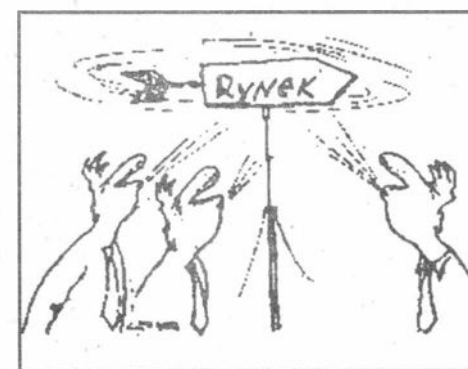
Konieczność tych zmian wywołana jest tym iż rząd w czasie obecnym nie jest w stanie pokryć minimalnych potrzeb przewidzianych wydatków. A uczynić to powiększając deficyt budżetu nie można, jako, że nie pozwala na to Memorandum podpisane z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Jeżeli deficyt budżetu w końcu drugiego kwartału przekroczy określone wskaźniki to przyznanie kredytów przez IMF będzie wstrzymane. A zatem, który już raz z rządu składa się w ofierze gospodarka kraju i sfera socjalna. I kto wie, czy będziemy w stanie zwrócić kredyty przy dalszym spadzie produkcji.

Tym nie mniej autorytet międzynarodowy IMF pozostaje niezachwiany.

Właśnie on nadal jest głównym architektem «przebudowy gospodarki» strefy byłego ZSRR i «demoludów». Krytyka działań IMF wypływa ze strony marksistów, autorytet których podważony jest porażką systemu sowieckiego, oraz ze strony antymonetarystów różnej maści, jak na przykład, ruchu zwolenników szkoły «ekonomiki fizycznej» Lyndona H. La Rouché'a z instytutu Fryderika Schillera w USA. Przedstawiciel tej szkoły p. Dennis Small odwiedził parlament Ukrainy, i wygłosił tam referat. Miałem okazję go wysłuchać, ale o tym innym razem.

Póki co, możemy być jedynie widzami i jednocześnie uczestnikami wstrząsającego historycznego widowiska pod nazwą «Budownictwo gospodarki rynkowej na Ukrainie».

Borys Ya. Dragin



NOWA USTAWA O CUDZOZIEMCACH.

Nowy projekt ustawy o cudzoziemcach został zaakceptowany przez Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów RP. Cudzoziemiec wjeżdżający do Polski będzie musiał wylegitymować ważnym paszportem, polską wizą i pieniędzmi na pobyt i wyjazd z Polski. Cudzoziemcowi nie pozwoli się na wjazd: jeśli został wydany z RP (wprowadzono dwuletni okres karencji po wydaleniu), został skazany w Polsce lub za granicą na co

najmniej 3 lata, jest podejrzewany o terroryzm, przemyt broni, ludzi, narkotyków, materiałów promieniotwórczych, dąży do przewrotów politycznych w Polsce lub «jego pobyt zagrażał zdrowiu publicznemu».

Projekt przewiduje, że cudzoziemcom, którzy już zamieszkują w Polsce, przysługują te same prawa i obowiązki jak obywatelom polskim. Wprowadzone będą wizy pobytowe z prawem do pracy dla cudzoziemców, którzy przed przyjazdem

do Polski znajdą sobie pracę. Takie wizy, wydawane przez zagraniczne placówki konsularne RP, będą ważne rok bez możliwości przedłużenia.

Ułatwieniem dla cudzoziemców mają być karty czasowego pobytu. MSW chce, by zwykłą 6 miesięczną wizę pobytową można było przedłużyć tylko na rok, kto zechce zostać dłużej, będzie mógł wystąpić do wojewody o zezwolenie na pobyt na okres od 1 do 10 lat. O kartę stałego pobytu będzie się można starać po

3 latach pobytu w Polsce. Ma ona być wstępem o staraniach o polskie obywatelstwo.

Obcokrajowiec niepożądany w Polsce, nie mający pieniędzy, pracujący na czarno lub przebywający nielegalnie będzie mógł zostać natychmiast odstawiony do granicy lub osadzony w specjalnym areszcie albo ośrodku do czasu deportacji (nie dłużej niż na 3 miesiące). Od decyzji prokuratora będzie się mógł odwołać do sądu.

OGŁOSZENIE

W celu zorganizowania w Kijowie BIZNES KLUBU uprzejmie prosimy osoby pochodzenia polskiego, zajmujące się biznesem, telefonować do redakcji «DK»: tel. 216-31-77 (w godzinach. 11.30-14.30). Prosić Eugeniusza Tuzowa-Lubańskiego

Iszu друзей в СНГ, Польше. Увлекаюсь кино. Собираю картинки звезд Голливуда. Кумир Сильвестр Сталлоне. Адрес Украина 262020 г.Житомир-20. ул.Максютова 18; кв.3 Бурковскому Валерию.

Меняю большую двухкомнатную квартиру в Бердичеве на 1-комнатную в Бердичеве и 1-комнатную в Житомире. (с доплатой) Тел. (04143) 2-40-43 (после 19.00).

36-176-60 Dla stworzenia rodziny zapoznam się z dobrze usytuowanym mężczyzną od 36 do 46 lat, bez szkodliwych nałogów.

Jana Szwiec pozdrawia przyjaciół w Polsce, wyraża ogromną wdzięczność sz.p. Augustynowi Szczawińskiemu i redakcji «Zygzak» za pomoc w nawiązaniu kontaktów.

Wydawnictwo «Stefanus» na życzenie czytelników wysyła książki chrześcijańskich autorów w językach ukraińskim i rosyjskim oraz /bezpłatnie/ dziennik «Kurier» - adres: Ukraina, 257005, Czerkasy, skr.pocz.3610.

Proszę o pomoc w wydaniu mojej powieści biograficznej «Błogosławiony matka» (maszynopis po rosyjsku), «Kaziu na Ukrainie» 324026, Ukraina, Kriwoj Rog, ul. Dobrolubowa, 15/19, tel. 21-02-49 Berger Jasiński.

Chętnym do nauki języka angielskiego (ukraińskiego, rosyjskiego) daję lekcje korespondencyjne. Ukraina, 282002, Tarnopol, ul. Glinki, 16/13. Nauczyciel domowy.

SPROSTOWANIE:

W kalendarium z nr. 6 podana została błędnie data aresztowania i rozstrzelania przez hitlerowców naukowców polskich we Lwowie. Nastąpiło to 04.07.1941 r.

DZIENNIK KIJOWSKI

ГАЗЕТА НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА (КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ, СТРАНАХ СНГ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

«DZIENNIK KIJOWSKI» предлагает:

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ ДЛИНОЙ ДО 20 СЛОВ с приклеенным КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ высылать в конверте.

(При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом)

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. С оплатой по площади - 50 тыс. крб. (1 зл.) за 1 см². С оплатой по словам - 20 тыс. крб. (0,5 зл.) за слово. В рамке до 20 слов - 400 тыс. крб. (10 зл.), до 40 слов - 600 тыс. крб. (15 зл.) за объявление.

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

ПЕРЕЧИСЛЕНИЕ ДЕНЕГ. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция «ДК», Р/с 2468926 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, или BDK oddział Przemysł 336402-4981-136 (Dziennik).

Объявления (рекламу) с указанием языка, площади, а также квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 252054 Киев, Гоголевская, 23, Редакция «ДК».

Редакция не печатает текстов противоречащих правовым и этическим нормам.

ПРИГЛАШАЕМ ДЛЯ СОТРУДНИЧЕСТВА РЕКЛАМНЫХ АГЕНТОВ
ВОЗНАГРАЖДЕНИЕ - 10 % ПРЕДЛАГАЕМ ПОМОЩЬ В РАЗМЕЩЕНИИ РЕКЛАМЫ И ОБЪЯВЛЕНИЙ В УКРАИНЕ И В ПОЛЬШЕ

LEW



(23.07 - 23.08)

ONA

Kobiety urodzone pod znakiem Lwa są świadome swej atrakcyjności. Jednakże owa erotyka, która na pozór z nich emanuje, pozostaje w jaskrawej dysproporcji do jej rzeczywistych zasobów. Stąd rozczarowania wielu mężczyzn, dla których kobieta Lwica była z początku "uosobieniem namiętnego grzechu", a potem czar prysnął. Okazało się, że Lwicę bardziej intryguje seks, jako zjawisko, nowinka, niż jako własne doświadczenie i praktyka. Zdobywanie mężczyzn i pokonywanie ich na polu walki sprawia Lwicy po prostu wiele satysfakcji i zabawy. Czasem jej to zupełnie wystarcza!

**HOROSKOP
INTYMNY****ON**

Mężczyzna Lew to typ wiecznego chłopca. Jest to wprawdzie amant i zdobywca, ale i seksualny gawędziarz. Bardzo wcześnie rozpoczyna życie seksualne zgodnie z hasłem: żadna mi się nie oprze, jestem najlepszy ze wszystkich i mam szalone doświadczenie! Chętnie kolekcjonuje wydawnictwa pornograficzne, traktując je jako materiał instruktażowy. Obsesyjnie pragnie być rekordzistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Dla Lwa istotne jest jak długo, jak często i ile razy. Chodzi tu o wyłącznie jego doznanie, to co czuje kobieta mniej go interesuje. Próbuje nieustannie udowodniać sobie i światu, że jest wspaniałym mężczyzną. Czyni to również ze strachu przed impotencją, której panicznie się boi, a której niestety, często pada ofiarą.

KALENDARIUM**DZIENNIKA KIJOWSKIEGO
SIERPIEŃ**

(55) 1.08.1940 - Powołanie Komendy Głównej Batalionów Chłopskich.

(55) 5.08.1940 - Podpisanie polsko-angielskiej konwencji o formowaniu Polskich Sił Zbrojnych na terytorium Wielkiej Brytanii.

(105) 8.08.1890 - W Koźminie urodziła się Zofia Kossak-Szczucka (zm. w 1968), znakomita pisarka, autorka powieści historycznych: *Złota wolność*, *Król trędowaty*, *Krzyżowcy*, *Szaleńcy Boży*.

(75) 13-16.08.1920 - Bitwa warszawska, zakończona zwycięstwem wojsk polskich; wojska bolszewickie wycofują się stopniowo na wschód.

(55) Początek wielkiej bitwy powietrznej o Anglię (do 31.10.1940); w obronie Londynu i południowo-wschodnich wybrzeży Wielkiej Brytanii biorą udział polskie dywizjony myśliwskie 302 i 303.

(95) 15.08.1900 - W Żmerynce (Podole) urodził się Jan Brzechwa (zm. w 1966) poeta, satyryk, autor książek dla dzieci.

(25) 16-24.08.1970 - W Koszalinie odbył się pierwszy światowy Festiwal Chórów Polonijnych.

(320) 22.08.1675 - Zwycięstwo króla Jana Sobieskiego nad Turkami pod Lwowem.

(15) 31.08.1980 - Utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".



Charkowskie refleksje
Wł. Kozaniewskiego

Humor

W paryskim Luwrze dwaj turyści oglądają Monę Lizę Leonarda da Vinci:

- Chodźmy, nie mogę patrzeć na ten uśmiech.
- Dlaczego?
- Przypomina moją żonę, kiedy przypuszcza, że kłamie.

Na wsi żona mówi do gospodarza:

- Posłuchaj, jaki hałas w gospodzie!
- To pewnie śpiewają sto lat sołtysowi albo go biją.

- W życiu nic nie można zrobić bez pieniędzy.
- Owszem, można: długi.

Pani dzwoni do psychiatry:

- Panie doktorze, stało się wielkie nieszczęście! Mój mąż uważa się za peugeota 404.
- Niech się pani nie przeraża i przywiezie go do mnie.

Po upływie pięciu minut pani dzwoni ponownie:

- Bardzo pana przepraszam, ale jak się uruchamia peugeota 404?

60 **DZIENNIK** 80
PISAŁ **KIJOWSKI** LAT TEMU

(Pisownia oryginału)

Z prasy rosyjskiej.

"Birżewyja Wiedomości" piszą: "Wojska nasze, cofając się i ewakuując powiaty Polski, znajdujące się w sferze ognia nieprzyjacielskiego, zmuszone są do burzenia gmachów, pustoszenia pól i wysiedlania ludności w głąb Rosji. Wymagają tego warunki wojenne".

DK. 15 (28) lipca 1915r.

Więści z Galicji.

"Priкарпатська Русь" w numerze wczorajszym donosi, że w dniu wejścia do Lwowa wojsk austriacko-węgierskich do dyrektora magistratu lwowskiego p. Ostrowskiego zgłosiła się delegacja Ukraińców z żądaniem wywieszenia na wieży ratuszowej w liczbie innych i flagi galicyjsko-ruskiej (błękitno-żółtej). W odpowiedzi na to p. Ostrowski oświadczył, iż oprócz flag urzędowych na ratuszu żadne flagi narodowe powiesić nie będą. Pomimo to przy wejściu austriaków do Lwowa na ratuszu ukazały się i flagi polskie. Delegacja ukraińska wobec tego po raz drugi stawiała się u p. Ostrowskiego, który obiecał wywiesić również flagę błękitno-żółtą.

DK. 18(31) lipca 1915r.

P o z i o m o : 7) Sławutycz, Borysfen, Uzu; 8) Chorwaci tak nazywają swoją stolicę; 9) rzeka nad którą formowano dywizję im. T. Kościuszki; 9) ptak europejski; 10) wieś (8 km od Kielc); 11) gospodarstwo kowboja; 13) nie "święci je lepią"; 16) uchwyt, wbity w skałę, umożliwiający wspinaczkę; 19) zarobek, płaca; 23) pomoże ci dotrzeć do Australii; 27) dawniej Iran; 28) miasto słynące z kopalni rud cynku i ołowiu (w Krakowskim); 29) leży nad nią Przemyśl; 30) zapobiega rdzewieniu; 31) twarde drewno z Florydy lub imię Makuszyńskiego.

P i o n o w o : 1) wypływa z Bajkału; 2) wyspa na której leży Sri Lanka (słynie z dobrej herbaty); 3) miasto nad Wartą, kojarzy się z więzieniem; 4) miasto nad rzeką Czar (w Kazachstanie); 5) znane państwo afrykańskie; 6) gorące źródło; 14) wielka rzeka w centr. Europie; 15) legendarny założyciel Kijowa; 17) Polskie Linie Lotnicze; 18) marynarz w stopniu podoficera; 20) stolica Armenii; 21) japońskie miasto, nieopodal Nagasaki; 22) Rosja odsprzedała ją Ameryce; 23) owad z Colorado; 24) stolica Turcji; 25) nauczyciel Chopina.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać pod adresem redakcji do 30 sierpnia br.

Przewidziane nagrody książkowe!

**PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINY**

Dziś młodym gospodyniom proponuję parę zaleceń dotyczących pieczenia i stosowania przypraw.

Jeżeli chcemy, aby ciasto na pierogi było elastyczne, dobrze się wałkowało i lepiło, należy dodać do niego 3 łyżki oliwy.

Zdarza się, że upieczone ciasto przywarło do blachy i nie można go wyjąć. Aby nie uszkodzić wypieku, jeszcze gorącą foremkę trzeba owinąć wilgotną ściereczką i poczekać kilka minut. Ciasto na pewno da się wyjąć.

Jeżeli kotlety mielone przygotowujemy z mięsa mrożonego dobrze jest nie rozmrażać go do końca, gdyż łatwiej się da zemleć w maszynce.

CEBULA - smażona zyskuje na smaku, jeśli się ją przed smaženiem trochę posoli. Kawałeczek podpieczonej cebuli dodany do rosółu zwiększa jego walory smakowe. Zarumieniona na oliwie cebula z niewielką ilością cukru jest doskonałą przyprawą sosu pomidorowego. cebulę należy dodawać w takich ilościach, by uzupełniła aromat potrawy, nie powinna go jednak tłumić.

CHRZAN - utarty świeży chrzan trzeba koniecznie skropić świeżym sokiem z cytryny, gdyż na powietrzu ciemnieje.

PAPRYKA - smażona na tłuszczu, gorzknieje. Dlatego przed dodaniem papryki trzeba naczynie zdjąć z ognia, dolać trochę gorącej wody i wymieszać.

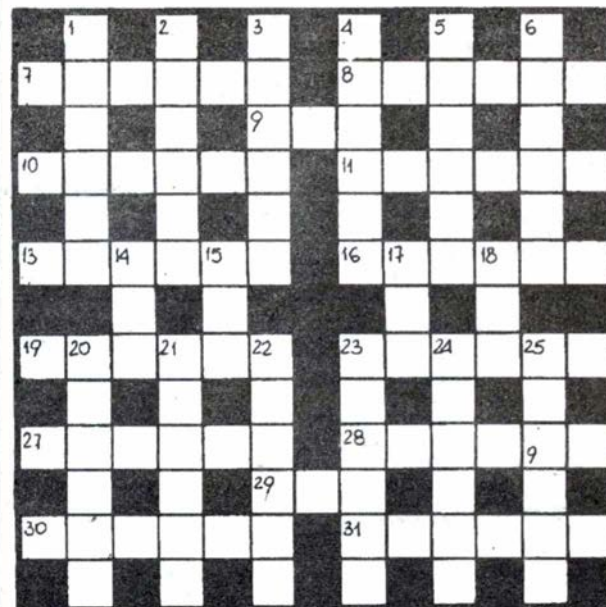
POMIDORY - W potrawach są smaczniejsze, jeżeli dodamy do nich szczyptę cukru.

CYTRYNA - po przekrojeniu powinno się układać na porcelanowym talerzyku, posypanym solą. Utrzymuje wtedy świeżość.

KMINEK - smak i aromat kminku staje się mocniejszy po rozdrobnieniu. Ziarna kminku przed użyciem należy zmoczyć lub zmieszać z solą.

SELER - należy gotować w całości i wyjąć przed podaniem potrawy.

Katarzyna

**KRZYŻÓWKA № 26
(Geograficzna)****Rozwiązanie krzyżówki nr 25**

P o z i o m o : WAKACJE, ROWER, RZKA, POLE, UZDA, BIEL, KUR, ELBA, LAOS, ARKA, PEAN, WOSK, IKAR, UPA, IRAN, MOST, TOTO, WISŁA, AGAWA, APENINY.

P i o n o w o : APEL, JAZZ, SOPEL, SKALA, REKS, RURA, OBORNIK, KAWERNA, OSA, RIO, PAMIR, EROS, NUTA, WATA, SITA, KROWA, SŁUP, OGON.

Autor: "Pińcio"

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
REDAKCJA "DZIENNIKA KIJOWSKIEGO",
REDAKCJA GAZETY R. N. UKRAINY
"HOLOS UKRAINY",
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Prowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

«Газета Київська» -
польськомовний додаток до газети
В.Р. України «Голос України».
Реєстраційне свідоцтво KB 818
Газета надрукована з готових
фотоматриць видавництва
«Київська Правда».

Адреса редакції:
Київ вул. Гоголівська, 23
Індекс пренумерати 30678

Зам. 27 88

Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926
Skład komputerowy - FIRMA

"WERIAS"

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skróć w nadsyłanych materiałach.

0-1 2 3 4 5 6 7 8 9